Rok II. Sobota, 21-go stycznia 1933 r. Nr. 21

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY

Egzemplarz bezpłatny

Centrala: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964. Oddziały: Katowice, ul. Mariacka 5, tel. 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5 a, tel. 512; Dąbrowa, ul. Staszyca 33; Czeladź, ulica Bytomska 56; Król. Huta, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel. 27; Beuthen O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18; Poznań, ul. Dąbrowskiego 76.

Morganatyczna małżonka wielkiego księcia Michała Aleksandrowicza

nie może sobie rościć praw do jego dawniejszych majątków w Polsce

Częstochowa, 20-go stycznia.

Wydział Zamiejscowy Piotrkowskiego Sądu Okręgowego w Częstochowie w dniu dzisiejszym ogłosił uzasadnienie wyroków w sprawie hr. Brasowej przeciwko Skarbowi Państwa Polskiego o zwrót majątków po zmarłym jej morganatycznym małżonku, wielkim księciu Michale Aleksandrowiczu. Uzasadnienie zawiera motywy oddalenia roszczeń hr. Brasowej. Sąd doszedł do wniosku, że gdyby małżeństwo hr. Brasowej z wielkim księciem było prawnie zawarte, to ona, morganatyczna żona, winna być zaliczona w skład osób, należących do rodziny panującej, a majątki takich osób stosownie do art. 12 traktatu ryskiego przechodzą na własność Skarbu Państwa Polskiego. Dalej sąd podkreślił, że będące przedmiotem sporu dobra Zagórze i wielka kamienica dochodowa w Częstochowie stanowią majątki, nadane wielkiemu księciu przez cesarza Mikołaja II. i przeto należą do kategoryj majątków nadanych po myśli artykułu 12 traktatu ryskiego.

Masowe rewizje i aresztowania

w powiatach Jędrzejowskim i Włoszczowskim

Warszawa, 20-go stycznia.

Z Kielc donoszą, że tamtejsze władze bezpieczeństwa przeprowadziły w ciągu ostatnich dwóch dni masowe rewizje i aresztowania wśród osób podejrzanych o komunizm na terenie powiatów Jędrzejowskiego i Włoszczowskiego.

Sześcioletnie śledztwo

o nadużycia w magistracie warszawskim

Warszawa, 20-go stycznia.

Przez 6 lat prowadziły władze sądowo - śledcze żmudne śledztwo w sprawie nadużyć na szkodę magistratu warszawskiego, popełnionych w latach 1924 do 1927 przez kilku urzędników magistrackich oraz właścicieli domów.

Straty magistratu sięgają olbrzymiej sumy 700.000 zł. Rozpatrywanie przed sądem tej sprawy, która osiągnęła swego rodzaju rekord długości śledztwa, odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Śmierć sześciu górników

w katastrofie kopalnianej

Paryż, 20-go stycznia.

Na kopalni „Gras" w Luksemburgu jedna ze sztolni załamała się, grzebiąc pod swemi gruzami sześciu górników. Pomimo rozpoczęcia natychmiastowej akcji ratunkowej, nie zdołano na czas dokopać się do nieszczęśliwych, i wszyscy ponieśli śmierć.

Strejk pracowników autobusowych

w Londynie

Londyn, 20-go stycznia.

Około 3.000 pracowników autobusowych w Londynie rozpoczęło dziś strejk na skutek wprowadzenia w życie nowego planu, przyspieszającego służbę. Pracownicy, mający zajęcie w City, a zamieszkali na przedmieściach, odczuwają w związku z tem wielką niedogodność.

Katastrofalne zderzenie pomiędzy wodnopłatowcem a łodzią motorową



W angielskim porcie Plymouth najechał podczas startu wojskowy wodnopłatowiec na łódź motorową. Samolot wpadł do morza. Łódź motorowa pośpieszyła na pomoc i wyratowała 8 osób — 1 osoba zaginęła.

Przed sensacyjnym procesem politycznym

Dr. Budzińska Tylicka wraca do zdrowia

Warszawa, 20-go stycznia.

Dr. Budzińska-Tylicka, jedna z oskarżonych w procesie o zajście z 14-go września 1930 r., której choroba była powodem niedawno odroczenia tej sprawy w Sądzie Apelacyjnym, poddała się w bieżącym tygodniu operacji i znajduje się obecnie w stadjum rekonwalescencji. Wobec tego Sąd Apelacyjny wyznaczy w najbliższej przyszłości nowy termin procesu. Przypuszczalnie sprawa ta będzie rozpatrywana bezpośrednio po procesie brzeskim z końcem lutego br.

Pożar w porcie lotniczym

Spłonęły hangary i szereg samolotów

Nowy Jork, 20-go stycznia.

W porcie lotniczym Lukefield niedaleko Honolulu wybuchł wczoraj pożar, powstały z niewiadomych zupełnie przyczyn.

Ogień zniszczył w krótkim czasie wszystkie hangary oraz szereg samolotów tak niszczycielskich jak i myśliwskich. Szkody wynoszą prawie miljon dolarów. Władze prowadzą w tej sprawie surowe śledztwo, ponieważ ogólnie przypuszcza się, że ogień powstał wskutek podpalenia.

Tragedja lotnicza w Szwajcarji

Już drugi lotnik zaginął...

Paryż, 20-go stycznia.

Niektóre dzienniki podają, że w lesie koło Auxerre (dep. Yonne) znaleziono szczątki jakiegoś samolotu, który prawdopodobnie byłby aparatem, należącym do lotnika australijskiego Berta Hinklera, zaginionego od przeszło dwuch tygodni. Równocześnie donoszą z Genewy, że lotnik angielski Hope, który tam przybył onegdaj, a wczoraj opuścił lotnisko, celem rozpoczęcia poszukiwań za zaginionym Hinklerem na terenie Szwajcarji, również zaginął, gdyż w dniu dzisiejszym znikąd nie dał o sobie najmniejszego znaku życia. Do dziś kilkanaście samolotów szwajcarskich wyruszyło na poszukiwanie obu lotników. Jak ogólnie przypuszczają, Hope mógł paść ofiarą katastrofy na terytorjum berneńskiego Oberlandu.

Wyjazd min. Piłsudskiego

na Riwierę?

Według krążących w Paryżu pogłosek, minister Spraw Wojskowych Piłsudski ma spędzić swój urlop wypoczynkowy nie we Włoszech, ale na Riwierze, w Cap Martin lub Autibes. Pobyt p. Piłsudskiego ma być związany wyłącznie z przeprowadzeniem kuracji i żadne spotkania polityczne nie będą miały miejsca. P. Piłsudski nie przejedzie przez Paryż, ale na Riwierę uda się wprost przez Wenecję i Genuę.

Ofenzywa kolumbijska

Rio de Janeiro, 20-go stycznia.

Rząd kolumbijski polecił głównodowodzącemu sił zbrojnych, płynących na rzece Amazonce generałowi Cobo rozpocząć natarcie, na zajętę przez peruwiańczyków miasto Leticja.

Flota kolumbijska ma stanąć przed Leticją w tych dniach.

Silne mrozy

w Rosji

Moskwa, 20-go stycznia.

W całej Rosji panują ostatnio bardzo silne mrozy. Temperatura w Leningradzie spadła do 22 stopni C.

Port leningradzki całkowicie zamarzł. Celem umożliwienia szeregu okrętom wyjścia z portu zawezwano pomocy łamacza lodów „Jermaka".

Znowu pożar

na okręcie francuskim

Paryż, 20-go stycznia.

Według doniesień z Singapore na okręcie francuskim „Le Gouverneur General Paul Doumer", znajdującym się w drodze do Sajgonu (Indochiny) wybuchł pożar. Pomimo energicznej akcji ratunkowej, większa część ładunku spłonęła. „Le G. G. Paul Doumer" jest statkiem o pojemności 10.500 ton.

Straszne żniwo grypy

w Anglji

Londyn, 20-go stycznia.

W ubiegłym tygodniu zmarło na terenie Anglji 1.041 osób na grypę. Epidemja rozszerza się w sposób zastraszający, ponieważ w poprzednim tygodniu zmarło na nią 681. W samym Londynie zanotowano 371 wypadków śmierci.

Tajemnica mordu z przed 9 laty

Kto zabił ś. p. Ferdyna?

W październiku 1923 r. wieś Kamień (pow. Świętochłowice) poruszona została morderstwem tajemniczem na osobie kupca miejscowego Ferdyna, cieszącego się ogólnym szacunkiem. Ś. p. Ferdyn wracał wówczas wieczorem do domu, mając przy sobie znaczną sumę pieniędzy. W pobliżu swego domu został napadnięty przez nieznanych sprawców i śmiertelnie postrzelony w szyję, wskutek czego zmarł następnego dnia w szpitalu. Mimo to, iż przed śmiercią mógł jeszcze porozumiewać się z rodziną, jednak na skrupulatne pytania władz śledczych nie dał żadnych wyjaśnień.

W tych dniach dopiero zaszedł wypadek, który może wyświetli tajemnicę zbrodni i jej sprawców. Pewien emerytowany górnik, który leżał w szpitalu obok ofiary mordu, zeznał, iż otrzymał od ś. p. Ferdyna kartkę z nazwiskami zabójców. Długo taił tę tajemnicę, aż wreszcie sumienie nie dało mu dłużej spokoju i powierzył ją swym kolegom.

Przypadkowo podsłuchał tych zwierzeń posterunkowy P. P. i doniósł o tem swej władzy. Z polecenia sędziego śledczego aresztowano onegdaj trzech osobników i odstawiono do więzienia w Król. Hucie.

Aresztowanie to wywołało wielką sensację, gdyż jeden zaresztowanych jest krewnym ś. p. Ferdyna. Czy przewód sądowy udowodni im udział w zbrodni, trudno to orzec, w każdym razie jest to rzadki wypadek ujawnienia sprawców morderstwa po tak długim upływie czasu.

Kosztowny sen w pociągu

W ub. czwartek, II klasą pociągu osobowego, zdążającego z Sosnowcu przez Kielce do Warszawy jechał p. Jakób Majtlis, mieszkaniec Jędrzejowa. Gdy pociąg minął Będzin, p. Majtlis uczuł nagle ogarniającą go senność i nie wiedząc nawet kiedy, zasnął smacznie, rozparty na pluszowej kanapce.

Widocznie nie spał długo, bo już po minięciu Gołonoga z przedziału, zaimowanego przez Majtlista, rozległy się nagle krzyki.

Zaalarmowanej służbie kolejowej p. Jakób pokazał ciemny otwór odciętej kieszeni, w której znajdowało się — 2.240 zł. Pieniądze zniknęły jak kamfora. W przedziale czuć było jeszcze opjum, co każe przypuszczać, iż środek ten pozwolił złodziejom uśpić i obrabować p. J. Majtlisa. Krótki sen kosztował go więc bardzo drogo.

Skazanie komunistów przez sąd w Katowicach

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach zasiedli bezrobotni Karol Michalik z Mikołowa, Wojciech Woźniak i Wilhelm Brudy z Wyr, którym akt oskarżenia zarzucał działalność antypaństwową i przynależność do zakazanej w Polsce partji komunistycznej.

Według aktu oskarżenia Woźniak i Brudy rozpowszechniali w pow. Pszczyńskim ulotki komunistyczne, w czasie demonstracyj obnosili transparenty z antypaństwowemi i podburzającemi napisami. Oskarżeni do winy nie przyznali się, udowodniono im ją jednak na podstawie zeznań świadków, którzy oskarżonych obserwowali od długiego czasu.

Sąd skazał Woźniaka i Brudego po roku więzienia, Michalik zaś uwolniony został dla braku konkretnych dowodów winy.

Obrady ojców miasta w Katowicach i Mysłowicach

Wczoraj odbyło się pierwsze w Nowym Roku posiedzenie rady miejskiej w Katowicach. Udział radnych i członków Magistratu posiedzeniu był b. liczny. Na porządku obrad było 19 spraw. Posiedzenie zagaił prezes rady p. Piechulek.

Między innemi Magistrat upoważniono do obniżenia stawek za wodę. — Dotychczasowe opłaty za wystawianie świadectw obywatelstwa wynosiły od 5 do 12 zł. Po odpowiedniem wyjaśnieniu zmieniono taryfę opłat administracyjnych tak, że obecnie za wystawienie świadectwa obywatelstwa Magistrat pobierał będzie od 2 do 5 złotych, przyczem bezrobotni mogą po wniesieniu odpowiedniego wniosku być od uiszczania tych opłat zwolnieni.

Przy końcu posiedzenia przystąpiono do wyboru prezydjum rady na r. 1933. W skład prezydj. rady weszli dotychczasowi członkowie. Poraz 4 z rzędu wybrano prez. rady p. Piechulka (Ch .D.), jego zast. p. radn. Cichonia, sekretarzami pp. radnych Urbańczyka i i dr. Żiółkiewicza.

W wolnych głosach poruszono m. in. spawę ściągania opłat w szkołach wydziałowych, sprawę zwalniania z opłat szkolnych dzieci biednych, sprawę zamknięcia kopalni „Fanny“ w Wełnowcu, z której załoga ma być przeniesiona do kopalni „Wujek“ w Katowicach-Brynowie oraz sprawy zamknięcia huty „Ferrum“.

Na posiedzeniu tajnem zastanawiano się nad nabyciem przez miasto nieruchomości od dr. Münzera w Ligocie.

Na pierwszem swem posiedzeniu w nowym roku, dnia 19 bm. Rada m. Mysłowic dokonała najpierw wyboru nowego prezydjum pod przewodnictwem najstarszego radnego Popka. Przewodniczącym i jego zastępcą ponownie wybrano pp.: dr. Obrembę (Ch. D.) — 23 głosy i radnego Popka (kl. niem.) — 19 głosów; sekretarzem został p. Lorenc (PPS.), zast. sekretarza p. Górny (Ch. Dem.) Komisje i deputacje miejskie pozostawiono w niezmienionym składzie. Najważniejszym przedmiotem obrad było sprawozdanie budżetowe za rok 1931-32, referowane przez r. Muszalę (Ch. D.)

Po stronie wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych preliminowano: 2.866.064,53 zł. — a wypłacono 2.828.652,80 zł.; zaległości bierne wynoszą 48.802,16 zł. — razem 2 milj. 876.454,96 złotych.

Tragiczny wypadek na kopalni „Walek“

Na kop. „Wirek“ oberwały się masy węgla, zasypując 2 górników, rębacza Piotra Anioła i elektrotechnika Wiktora Oparę. Anioł poniósł śmierć na miejscu, Opara zaś doznał ciężkich okaleczeń. Na miejsce wypadku wyjechał naczelnik Urzędu Górn. w Król. Hucie, Kieszek.

Dwa pożary w Cieszyńskiem

18 bm. o godz. 6 wybuchł pożar w zabudowaniach Pawła Donocika w Rudzicy, który zniszczył stodołę oraz znajdujące się tam zapasy słomy, siana, narzędzia rolnicze, przyległą wozownię, stajnię i chlewik. Szkoda wynosi około 4.000 zł.

17 bm. o godz. 10 powstał pożar w zabudowaniach Jana i Anny Ziemów w Frelichowie, który zniszczył dach budynku oraz drewnianą część stodoły, przybudowaną do budynkówl Spaliło się zboże złożone na strychu oraz większa ilość paszy. Ogólna szkoda wynosi 10.000 zł. Przyczyny pożaru nie ustalono, zachodzi jednak przypuszczenie, że pożar powstał przez porzucenie niedopałka papierosa w stodole.

Demonstracje zagłębiowskich komunistów

Onegdaj komunistyczna partja w Polsce obchodziła t. zw. święto „Trzech L“, obchodzone corocznie celem uczczenia pamięci wodzów komunizmu, Lenina, Róży Luksemburg i Liebknechta. W związku z tem w Sosnowcu na ulicy Dekierta próbowano urządzić manifestację, do której jednak nie dopuściła policia. W związku z tem aresztowano Wolfa Jałasza, zam. przy ul. 1-go Maja 2 i Salę Woźnica (Targowa 20). Aresztowani wobec policji wznosili okrzyki antypaństwowe. Masówkę komunistyczną próbowano urządzić w Strzemieszycach, gdzie zebrało się około 200 osób z Aleksandrem Dudą na czele Demonstranci próbowali jeszcze zorganizować pochód, lecz przybyła na miejsce policja rozproszyła ich, a Dudę aresztowano. Znaleziono przy nim b. ważne notatki partyjne. Wszystkich aresztowanych wraz z dowodami rzeczowemi przesłano do dyspozycji władz sądowych. W innych miejscowościach Zagłębia panował spokój.

Sytuacja w przemyśle Zagłębia Dąbrowskiego

Redukcje, czy bezpłatne urlopy?

W związku z zamierzoną redukcją kilkuset robotników na kop. „Saturn“, wśród rodzin robotniczych panuje duże zaniepokojenie i troska o niepewne jutro. Obecnie znowu lansowana jest wiadomość, iż redukcyj nie będzie, a natomiast utrzymane zostaną miesięczne urlopy bezpłatne dla robotników. Decyzja w tych sprawach ma zapaść dopiero na posiedzeniu zarządu, które odbędzie się w końcu b. m.

Właściciele domów konferują z dozorcami

Jak już donosiliśmy, kilkakrotne rokowania właścicieli domów w Będzinie i Dąbrowie z dozorcami o sprzecyzowanie warunków pracy i płacy oraz zawarcie nowej umowy nie doprowadziły do rezultatu. Wczoraj podobne rokowania z dozorcami w Sosnowcu też zostały rozbite wskutek różnic w poglądach obydwuch stron. Wobec powyższego wynikła konieczność powołania nadzwyczajnej komisji rozjemczej i przekazania zatargu do rozstrzygnięcia Ministerstwu.

Los Kas Brackich

Zagadnienia Kas Brackich, a właściwie trudności, w jakich ostatnio się znalazły z powodu zwiększonych redukcyj i wypłat interesuje około 30.000 ubezpieczonych robotników. Zagadnienie to jest aktualne zwłaszcza wobec rządowego projektu ustawy scaleniowej. Ostatnio w Izbie Przem. w Sosnowcu przedstawiciele przemysłu oraz inspektor pracy zastanawiali się nad rozwiązaniem tego zagadnienia. W sprawie tej odbędzie się jeszcze jedna konferencja.

RADJO TEATR KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Sobota: o g. 15 m. 30 dla szkół „Dziady“; wiecz. o g. 20 „Pod zarządem przymusowym“.

Niedziela: o g. 16 „Noc Sylwestra“; wiecz. o g. 20 „Panna Flute“.

Wtorek: o g. 20 popularne „Omal nie noc poślubna“.

Środa: „Kupiec Wenecki“ (premjera).

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś o godz. 20,15 — premjera świetnej komedji w 4 aktach L. Verneuil'a p. t. „RADOŚĆ KOCHANIA“ z Janiną Piaskowską w roli Iorrah.

W niedzielę o godz. 16 „MURZYN WARSZAWSKI“, komedja w 3 aktach Antoniego Słonimskiego. O godz. 20,15 — po raz drugi „RADOŚĆ KOCHANIA“ z gościnnym występem Janiny Piaskowskiej.

KINA:

Katowice: Capitol „Na paryskim dworcu“. Casino „Braterstwo ludów“. Colosseum „W pogoni za czarną maską“. Palace „Z rozkazu księżniczki“. Rialto „Wiktorja i jej huzar“. Union „The Kid“ (Brzdąc) i „Szalona dziewczyna“. Dębina „Uroda życia“.

Świętochłowice: Sztuka „Gehenna kobiet“ i „Wyspa tajemnic“.

Król. Huta: Colosseum „Zabójstwo Bankiera Spillera“ i „Pożądana“. Roxy „Zwycięzca“, „Ostatnie dni Maradu“ i „3 Richters“. Apollo „10 procent dla mnie“ i „Przedziwna sprawa Clary Deane“.

RADJO:

Katowice. 11,50 Komunikat meteorologiczny. 11,58 Sygnał czasu. 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. 13,05 Komunikat gospodarczy. 13,15 70-lecie powstania styczniowego. 15,35 Słuchowisko dla dzieci. 16 Muzyka lekka. 17 Skrzynka pocztowa cioci Heli dla dzieci. 17,25 Intermezzo muzyczne. 17,40 Nowe wydanie pisowni polskiej 18 Muzyka lekka 19,10 „Nowsze i najnowsze teorje budowy materji“. 20 Muzyka lekka. 22,05 Koncert szopenowski w wyk. p. Zofji Rabcewiczowej. 23,05 Muzyka taneczna. 23,35—24 Muzyka taneczna.

Jak złodziej skradł koledze po fachu 6.400 mkn.

Czeladnik piekarski Jan Jauernig z Król. Huty udał się w lipcu ub. r. do swego kolegi Grabory w Bytomiu, celem podjęcia 60 zł. W mieszkaniu Grabory spotkał kilku nieznanych mu mężczyzn, którzy grali w karty.

Między nimi, jak się później okazało był niejaki Herbert Nowak z Bytomia, który kilka dni przedtem skradł 7000 mkn. swemu chlebodawcy dr. Fraenklowi, u którego był zatrudniony jako uczeń biurowy. Po zakupieniu kilku „drobnostek“ przybył z resztą pieniędzy, 6.400 mkn. do mieszkania Grabory, by grać tam w karty. Dla pewności przechował swój „skarb“ w piecu sąsiedniego pokoju pod popiołem

Wiadomość o skrytce doszła do uszu Jauerniga, który wykorzystał sytuację i skradł złodziejowi cały łup. O dokonaniu kradzieży powiadomił Graborę, poczem obaj wyszli i w sieni domu „po chrześcijańsku“ się podzielili. Z powodu panującej tam ciemności, Jauernig zatrzymał dla siebie tylko 850 mkn., lwią część zaś zabrał jego kolega. Ze skradzionemi pieniędzmi przyjechał J. do Król. Huty, gdzie przepił je.

Za kradzież tę stanął J. wczoraj przed Sądem Okręgowym w Król. Hucie, gdzie przyznał się do winy. Sąd skazał go na miesiąc więzienia z zastosowaniem amnestji.

W kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— W Zagłębiu rozeszły się pogłoski, że jesienią br. odbędą się wybory do samorządów już w myśl nowej ustawy samorządowej. W związku z tem, władze miejskie miały otrzymać polecenie wstawienia odpowiednich sum do budżetów, na przeprowadzenie wyborów. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości brak.

— W kopalni „Paryż“ koło Dąbrowy Górniczej w czasie ładowania węgla, uległ wypadkowi górnik Roman Podsiadło z Będzina. Mianowicie jeden z wózków kopalnianych przy przetaczaniu wykoleił się, przygniatając Podsiadłę do filaru. Podsiadło doznał ciężkich kontuzyj i przewieziony został do szpitala.

— W czasie od października ub. r. do 16 stycznia br. 19-letni Paweł Ganzel z Zbirów (pow. Bielsko), dopuścił się systematycznego sprzeniewierzenia 1900 zł. na szkodę Przemysłowej Kasy Kredytowej w Skoczowie, gdzie ostatnio zatrudniony był jako pomocnik biurowy, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku. Zarządzono pościg.

— Onegdaj złodzieje dostali się do gmachu seminarjum państwowego w Sosnowcu, skąd skradli 210 zł.

Dalsze echa nadużyć w Urzędzie Ziemskim w Katowicach

B. sekretarz Urzędu Ziemskiego w Katowicach Jan Stasiak z Będzina odpowiadał już kilkakrotnie przed Sądem Okręgowym w Katowicach za nadużycia na szkodę Urzędu Ziemskiego W poprzednich rozprawach został Stasiak zasądzony na więzienie.

Wczoraj zasiadł on znowu na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach. Akt oskarżenia zarzucał mu, że na konto pensji pobrał 900 zł., których nie zwrócił, że prowadził niedokładnie i fałszywie księgi kasowe, oraz, że udzielona urzędnikowi Sokołowskiemu zaliczka w kwocie 885 zł. została spłacona, a Stasiak zaliczkę tę nie odprowadził do kasy lecz sprzeniewierzył ją.

Oskarżony Stasiak, jak zwykle, do winy nie przyznał się, twierdząc, że zaliczka udzielona Sokołowskiemu nie została spłacona. W dalszym ciągu oskarżony twierdził, że był do tego stopnia przeciążony pracą, iż fizyczną niemożliwością było dokładne prowadzenie ksiąg kasowych, a także twierdził, że pobrana przez niego zaliczka w wysokości 900 zł. została spłacona.

Przesłuchano kilku świadków, którzy jednak nic obciążającego dla oskarżonego nie zeznali. Z zeznań ich wynikało tylko, że rewizje w Urzędzie Ziemskim odbywały się rzadko, że nie były one ścisłe i ta okoliczność umożliwiła osk. Stasiakowi dokonanie różnych malwersacyj.

Sąd uwolnił oskarżonego Stasiaka z powodu braku konkretnych dowodów winy. Wobec takiego obrotu sprawy, miarodajne czynniki winny zająć się wyjaśnieniem, gdzie podziały się kwoty, które rzekomo sprzeniewierzył Stasiak, gdyż chodzi tu o pieniądze publiczne, a nie prywatne.

Powódź nowych ustaw

Z posiedzenia Sejmu Rzplitej

Piątkowe posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 4 min. 15. P. Hołyński (B. B.) referował **nowelę do rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o ulgach dla przedsiębiorstw przemysłowych i komunalnych.** Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Poseł Moczulski (B. B.) referował projekt ustawy, zezwalający **na zbywanie i zamianę nieruchomości państwowych.** Do tąd każdy zbyt i zmiana najdrobniejszej nawet działki, będącej własnością **skarbu państwa wymagała każdorazowego załatwienia ustawowego.** Przedłożony projekt upoważnia Rząd, by tam, gdzie nie chodzi o tereny większe mógł tranzakcje te przeprowadzać bez każdorazowego zezwalania Sejmu.

Ustawę przyjęto **w drugiem i trzeciem czytaniu.**

Następnie poseł Burda (B. B.) referował dwa wnioski Klubu Ukraińskiego o zmianie **rozporządzenia Rady Ministrów o podatku wojskowym.** Oba te wnioski uważa referent jedynie **demonstracyjne.** Sam podatek jest bardzo mały i **najwyżej łącznie na całe państwo przynosi 200 tysięcy złotych.** Po krótkiej dyskusji przyjęto wniosek komisji **o przejście do porządku dziennego nad obydwoma wnioskami.**

Następnie w pierwszem czytaniu odesłał marszałek do komisyj szereg projektów ustaw, **m. in. projekt** ustawy o **rozporządzeniach ostatniej woli osób wojskowych.**

Przy pierwszem czytaniu rządowego projektu ustawy o przedłużeniu okresu urzędowania **organów samorządowych na obszarze woj. Krakowskiego, Lwowskiego, Stanisławowskiego, Tarnopolskiego zabrał głos poseł Liwo** (Klub Narodowy). Projekt odesłano w pierwszem czytaniu do komisji administracyjnej.

Przy pierwszem czytaniu następnego projektu ustawy o zaniechaniu ogłaszania **na rok 1933** wykazów innych **gruntów, podlegających przymusowemu wykupowi, zabrał głos poseł Langer (Stronnictwo Ludowe).** Projekt ten zdaniem mówcy jest ostatnim **gwoździem do trumny reformy rolnej i spotyka się on z oporem frontu chłopskiego.** Poseł Świątkowski (PPS.) oświadcza, że ustawa o wykonaniu **reformy rolnej w Polsce jest przekreślona.** PPS. wnosi protest przeciwko temu projektowi. Ustawę odesłano do **komisji reform rolnych.**

Na tem posiedzenie zakończono. O terminie następnego posiedzenia posłowie zostaną powiadomieni pisemnie.

•

Komisja budżetowa Sejmu Rzplitej obradowała w piątek nad budżetem monopoli państwowych, zaś komisja prawnicza omawiała wniosek Klubu Ch. D. o uchylenie dekretu prezydenta Rzplitej, zawierającego nieusuwalność sędziów. Komisja wniosek ten... odrzuciła.

Sytuacja w Z. U. P. U.

Wpływy: 600.000 zł. — wypłaty: 1.200.000 zł.

Przed kilku dniami opublikowana została w prasie wiadomość, **że zasiłki bezrobotnych pracowników umysłowych, pobierane z ZUPU w Warszawie z dniem 15 stycznia obniżone zostaną o 60 proc.** Wiadomość powyższa wymaga . wiego **uzupełnienia.**

Według okólnika ZUPU., wydanego dnia 14 stycznia br., **przez dyrektora Siwika, zasiłki dla bezrobotnych racowników umysłowych do 14 stycznia będą wypłacane w całości, a po 15 stycznia będą one wypłacane za miesiąc procentowo, w zależności od posiadanych na to środków gotówkowych w dziale ubezpieczeń na wypadek braku pracy.** Wpływy miesięczne wynoszą obecnie w dziale ubezpieczeń na wypadek **braku pracy 600 tys. zł.,** natomiast należne z tego tytułu **wypłaty — 1.200.000 zł.**

Echa defraudacyj w Sądzie Grodzkim w Rudzie

przed sądem w Król.-Hucie

Olbrzymie defraudacje, sięgające przeszło 100 tysięcy złotych, które miały miejsce w Sądzie Grodzkim w Rudzie, były tematem rozprawy sądowej w Sądzie Okręgowym w Król. Hucie. Systematycznych defraudacyj dokonywał sekretarz sądu Stanisław Płoskoń który był równocześnie kasjerem, oraz kancelistka Antonina Kupkówna, która szła śladem swego szefa w czasie jego choroby, kiedy go zastępowała.

Ponieważ główny oskarżony Płoskoń leży ciężko chory na gruźlicę w szpitalu, sprawa jego została wyłączona i proces toczył się tylko przeciw jego pomocniczce. Przesłuchanie oskarżonej trwało z wyjątkiem krótkiej przerwy obiadowej od godz. 9 rano do 6 wieczorem. Zeznała ona, że w czasie zastępstwa znalazła w księgach kasowych znaczne manka. W obawie przed utratą posady nie zgłosiła o tem przełożonej władzy, starała się natomiast pokryć manka z wpływów i często nie wpisywała wpłaconych kwot do ksiąg kasowych. Po 2 latach systematyczne defraudacje wyszły na jaw dzięki temu, że wypadki aresztowania za nieuiszczenie grzywny mnożyły się w zastraszający sposób, a szczegółowe badania przyczyn wykryły całą sprawę. Oskarżona, twierdziła jednak stanowczo, że dla siebie nie brała ani grosza.

Po przesłuchaniu oskarżonej w sprawie kilkuset pozycyj ksiąg kasowych, które zapełniły cały stół sędziowski wraz z wielką ilością akt, przesłuchano część świadków, m. in. adjunkta sądu rudzkiego Ludwika Kopla, który już 7 lat pracuje w sekretarjacie.

Zeznał on bardzo obciążająco dla oskarżonej, podkreślając, że kwity z zapłaconych już kar pieniężnych napływały z kasy dopiero po upomnieniu się. Kwity zaś przedłożone ze strony tych, którzy za niezapłacenie grzywny otrzymali nakaz aresztowania, wykazywały zawsze różnicę co do daty z wciągnięciem do ksiąg kasowych. Świadek zameldował wprawdzie swe wątpliwości co do tego ale do zgłoszenia podejrzeń co do defraudacyj nie miał nigdy odwagi, kasjer bowiem Płoskoń miał wielkie wpływy u ówczesnego naczelnika sądu.

Z powodu później pory i przemęczenia oskarżonej oraz świadków Sąd postanowił rozprawę przerwać i ustalił jako następny termin dzień 30 bm.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Do ministerstwa Oświaty wpłynęło kilkanaście rekursów studentów szkół wyższych o udzielenie ulg w opłacie czesnego. Rekursy te są wynikiem odrzucenia próśb o ulgi przez Senaty wyższych uczelni w Warszawie. Z powodu nieuiszczenia czesnego, wykluczono blisko 500 studentów z Uniwersytetu Warszawskiego, z politechniki zaś 100.

•

— W komplecie, mającym sądzić proces brzeski w apelacji, wobec przedłużającej się choroby wiceprezesa Sądu Apelacyjnego, sędziego Rudnickiego, wyznaczono na przewodniczacego p. Gacka, mianowanego niedawno wiceprezesem tego sądu. Wotantami będą sędziowie Chodecki i Krastowski.

•

— W dniu 27-go bm. wygasa umowa o działalność Sowpoltorgu. Ponieważ rokowania polsko-sowieckie o przedłużenie tej umowy na dalsze dwa lata rozbiły się, przeto Sowpoltorg ulegnie likwidacji. W przyszłym miesiącu odbędzie się likwidacyjne walne zebranie, poczem agendy Sowpoltorgu przejmie Sowiecka Misja w Polsce.

•

— Z początkiem lutego ukaże się nowy, piąty tom pism p. Józefa Piłsudskiego, zawierający prace jego z okresu przynależności do P. P. S. Dzieło będzie wydane nakładem Instytutu Badań Najnowszej Historji Polski.

•

— Komisja rzeczoznawców dla światowej konferencji gospodarczej ukończyła swoje prace w sprawie przygotowania programu obrad światowej konferencji gospodarczej, która jak wiadomo ma się odbyć w Londynie. Program ten składa się z 3 części: polityka kredytowa, polityka cen i obrót kapitału.

•

— Konferencja dla wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy uchwaliła 36 głosami przeciwko 21 opracowanie specjalnego układu, któryby został przedłożony Międzynarodowej Konferencji Pracy. Przeciwko wnioskowi głosowała cała grupa pracodawców.

•

— Komisja 19-tu została zwołana na nadzwyczajne posiedzenie, celem rozpatrzenia sprawy noty japońskiej. Jak ogólnie przypuszczają, treść noty japońskiej jest wybitnie negatywna. Żądania japońskie są uważane w kołach Ligi Narodów jako nie do przyjęcia.

•

— Konwent senjorów Reichstagu, który zebrał się po dłuższej przerwie, na wniosek Centrum uchwalił zwołanie Reichstagu na dzień 31 stycznia. — 27 bm. odbyć się jeszcze ma jedno posiedzenie konwentu senjorów, które ustalić ma porządek dzienny obrad.

Pamiętaj o bezrobotnych

EDWIN T. WOODHALL

Szpiedzy wielkiej wojny

51)

Jechał on z Kilonji do San Sebastjan. W drodze zauważony został przez torpedowiec angielski, który począł go ścigać. Miało to miejsce w kanale La Manche. Niemiecka łódź podwodna szukała ratunku na dnie morza i przeczekała na dość wielkiej głębokości przez sześć godzin.

— Ciśnienie było niezwykle silne — mówił kapitan. — Myślałem już, że jesteśmy straceni, bo przecież przy takiem ciśnieniu o mały defekt nie trudno, a na dnie morza nie da się nic naprawić. Ci Anglicy — to dla naszych łodzi podwodnych więcej niż piekło.

Wywiadowcy niemieccy znali dobrze kapitana łodzi podwodnej i wiedzieli, że w opowiadaniu swoim nic nie przesadzał.

Gdy mu następnie zakomunikowano, że na pokład łodzi weźmie trzech pasażerów, stanowczo się temu oparł i dopiero autorytet księcia Joachima inaczej go usposobił.

Gdy zapadła noc, książę Joachim, pułkownik R. i „Inżynier" „załadowani" zostali do niemieckiej łodzi podwodnej. Dla naszych Amerykanów było to uczucie niezbyt przyjemne. Znając potęgę floty koalicyjnej, wydawało im się rzeczą niemożliwą, by podróż odbyła się szczęśliwie.

W łodzi podwodnej przyznano im małą ciupę, w której zaledwie mogli się pomieścić.

Kapitan łodzi został wtajemniczony w sprawę wyjazdu Amerykanów do głównej kwatery i z pewną ironją odnosił się do swoich pasażerów.

— Prosiłbym panów nie opuszczać w czasie podróży swoich miejsc, — odezwał się do nich. — Moi marynarze są niezwykle gburowaci i nie mają zrozumienia dla pracy wywiadowczej. Nienawidzą oni Anglików i Amerykanów i ostrzegam, by panów nie spotkało co przykrego.

Jak wiadomo, pułkownik R. udawał, że nie rozumie słowa po niemiecku. „Inżynier", który również doskonale władał językiem niemieckim, udawał także, że języka niemieckiego nie rozumie. Posługiwali się więc językiem angielskim, lub hiszpańskim.

Amerykanie nie opuszczali też swojego miejsca. Czas spędzali na grze w „damę", lub w karty. Raz, w czasie podróży, odwiedził ich książę Joachim.

Jedynym człowiekiem, którego widywali, był steward łodzi podwodnej, który przynosił im jedzenie.

Podróż cała trwała pięć dni. O ile początkowo było pewne naprężenie nerwów, to później jednostajność nic nie mąciło i nasi Amerykanie nudzili się bardzo.

Wreszcie jednak podróż się skończyła. Łódź podwodna, bez najmniejszego uszkodzenia przybyła do portu łodzi podwodnych w Kilonji.

W Kilonji książę Joachim oprowadzał swoich gości po największym niemieckim porcie wojennym, zaznajamiając ich z niejednemi szczegółami. Po zwiedzeniu portu udali się wszyscy przed koszary, gdzie była również siedziba głównodowodzącego flotą niemiecką. Książę Joachim prosił swoich gości, by na niego zaczekali, on zaś udał się do głównodowodzącego flotą niemiecką, by mu zakomunikować swoje przybycie.

W międzyczasie kapitan łodzi podwodnej zdążył innym oficerom opowiedzieć o gościach, których przywiózł z Hiszpanji. Amerykanie stali się objektem ciekawości niemieckich oficerów. Spoglądano na nich z pogardą.

— Co to za jedni — zapytał jeden z nowoprzybyłych oficerów pruskich.

— Dwuch Amerykanów, którzy przybyli tu, by za judaszowe pieniądze sprzedać swoją ojczyznę. Po niemiecku słowa nie rozumieją.

Amerykanie jednak wszystko rozumieli i w duszy śmiali się z naiwnych Niemców.

Potem zjawił się książę Joachim, który kiwnięciem głowy poprosił ich do siebie i przedstawił admirałowi Tirpitzowi. Admirał bardzo płynnie mówił po angielsku.

— Mówiono mi, że pan uratował życie Jego Królewskiej Mości — odezwał się do pułkownika R. — Rzesza Niemiecka jest panu niezmiernie wdzięczna i nigdy tego panu nie zapomni. Dopóki panowie znajdują się na tutejszym terenie, stoicie panowie pod moją opieką i będę niezmiernie rad spełniać wszelkie życzenia panów.

Książę Joachim polecił swoich gości admirałowi i pożegnał się z nimi. Odtąd nie widzieli go więcej.

Po odejściu księcia, admirał zwrócił się ponownie do Amerykanów:

— Wyszukałem już dla panów jednego z naszych sympatycznych oficerów, który dobrze zna język angielski i służyć będzie panom w roli tłumacza. Proszę również temu oficerowi przedłożyć wszelkie życzenia, które niezwłocznie zostaną wypełnione. Panowie pozwolą, że oficera tego każę przywołać i panom go przedstawię.

Admirał przycisnął guzik dzwonka i po chwili wszedł jego adjutant.

— Proszę przywołać tutaj kapitana Schmidt — wydał rozkaz.

Po pewnym czasie do pokoju wszedł ów oficer, który na dziedzińcu koszar mówił swoim kolegom, że „przybyło dwuch Amerykanów - zdrajców, którzy zamierzają sprzedać swoją ojczyznę za judaszowe pieniądze".

Amerykanie doznali rozczarowania.

XXXVI.

W KWATERZE GŁÓWNEJ WOJSK NIEMIECKICH W KOBLENCJI.

Pułkownik R. i jego towarzysz „Inżynier", przez umożliwienie ucieczki z więzienia księciu Joachimowi, pozyskali całkowite zaufanie niemieckiego wywiadu i byli blisko wytkniętego celu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ALIBI

Urywek ze śledztwa sądowego

Sędzia śledczy nerwowym gestem bębnił marsza po stole — zamyślony.

Ten oskarżony ma rzeczywiście odpowiedź na wszystko. Najbardziej nieprzeparte argumenty zwalcza kilkoma słowy, grzecznemi i umiarkowanemi. Nie nudzi daremnemi i niebezpiecznemi, wielomównemi zapewnieniami o swej niewinności; mówi właśnie tyle, ile potrzeba, chłodno, ze spokojnym uśmiechem. Robi wrażenie fechtmistrza, parującego uderzenie ruchem krótkim i suchym i powracającego potem do poprawnej pozycji początkowej.

Ale cóż robić, trzeba dalej pełnić niewdzięczne rzemiosło.

— Nie zaprzecza pan jednak, że był pan wtajemniczony dokładnie w porządki wewnętrzne domu handlowego?

— Nigdy tego nie ukrywałem, panie sędzio.

— Urzędnicy wychodzili z biura o ósmej wieczorem; stróże nocni przychodzili dopiero o trzy na dziewiątą. Przez te trzy kwadranse więc kasa pozostawała bez dozoru. Nie mógł pan nie wiedzieć o tym szczególe.

— A jednak nie wiedziałem o tem. Więcej powiem: gdybym podczas mego urzędowania w firmie Forti i C-ie wiedział o tem, byłbym zwrócił uwagę dyrekcji na tę nieostrożność. I byłbym dobrze zrobił, dzięki niej bowiem złodzieje mogli rozbić kasę ogniotrwałą i przepaść potem bez wieści.

— Przypuśćmy. A teraz może pan zechce mi powiedzieć, gdzie pan był między ósmą i dziewiątą tego dnia, którego popełniono kradzież.

Bez chwili wahania oskarżony odparł:

— W restauracji Lacroix, na ulicy d'Italie.

— Ma pan pamięć rzadkiej dokładności. Zazwyczaj potrzeba kilku minut przynajmniej na to, aby przypomnieć sobie po dwóch tygodniach, jak się spędziło wieczór.

— Pamięć moja nie jest lepsza ani gorsza od wielu innych. Od dwóch dni wiem, jakie oskarżenie ciąży na mnie. Przed aresztowaniem czytałem w dziennikach, o której godzinie spełniona została kradzież, o którą mnie podejrzewają. Więc miałem czterdzieści osiem godzin czasu na uporządkowanie moich wspomnień. Wydaje mi się to zupełnie naturalnem.

— A dokładny adres tej restauracji? Ulica d'Italie jest długa...

— Przyznaję się, że nie uważałem... Ale prawda... To może ułatwić poszukiwania. Mają tam telefon. Uderzył mnie ten szczegół, zważywszy, że restauracja jest trzeciorzędna.

Sędzia śledczy zajrzał do skorowidza.

— Istotnie, jest restauracja pod tą firmą.

I zwracając się do żandarma:

— Proszę wziąć dorożkę i sprowadzić mi zaraz tego pana Lacroix.

W badaniu nastąpiła przerwa. Sędzia śledczy przeglądał akta i notaty. Oskarżony rozmawiał spokojnie, półgłosem, ze swoim adwokatem, jak człowiek, zabawiany i zajęty raczej tem, że losowi podobało się obarczyć go całym szeregiem ciężkich poszlak moralnych.

Ale nagle zwrócił się do sędziego śledczego:

— Czy pan sędzia pozwoli mi, zadać mu także pytanie? Jeżeli pan posłał po tego restauratora, to zapewne w celu skonfrontowania go ze mną, w celu sprawdzenia alibi, na którem się opieram. Jeżeli to alibi zostanie uznane za prawdziwe, to nie będzie chyba trudności z wypuszczeniem mnie na wolność — przynajmniej prowizoryczną?

— Będzie pan musiał jeszcze wytłumaczyć, jakim sposobem i dlaczego był pan o tej porze w dzielnicy, tak oddalonej od mieszkania pana i gdzie nie powoływały pana pańskie interesy...

— Nic prostszego. Owego popołudnia nie miałem nic do roboty. Spacerując bez celu, doszedłem aż do placu d'Italie. W czerwcu ściemnia się późno. Światło łudziło mnie i dopiero żołądek przypomniał mi, która godzina. Jestem kawalerem, nikt na mnie nie czeka, mogę jadać obiady gdzie chcę, byle były tanie. Tu mi było najbliżej. Wszedłem do Lacroix, jak byłbym mógł wstąpić gdzieindziej.

Wszedł żandarm z restauratorem.

— Panie Lacroix, jest rzecz taka — zagadnął sędzia. — Chodzi o to, czy pan mógłbyś poznać kogoś, kto twierdzi, że jadł obiad w pańskiej restauracji, przed dwoma tygodniami. Oto ten pan właśnie — dodał, wskazując na oskarżonego.

— Panie sędzio, radbym z duszy serca dać panu odpowiedź dokładną, ale to będzie trudno. W tej chwili, narazie, wydaje mi się, że widzę tego pana po raz pierwszy w życiu. Ale twierdzić to stanowczo...

— Ale, przecież ten pan jest ubrany elegancko. W pańskiej dzielnicy, w okolicach placu d'Italie, gośćmi pańskimi są zapewne przeważnie robotnicy, którzy przychodzą ubrani w bluzy robocze. Nie codzień zapewne ma pan klienta w cylindrze. A kiedy przypadkiem przyjdzie, łatwo go zapamiętać...

— Phi!... Wydajemy co wieczór sto do studwudziestu obiadów. Naszymi klijentami są przeważnie robotnicy, to prawda. Ale trzecia część mniejwięcej przypada na subjektów handlowych, urzędników itd., którzy ubierają się bardzo elegancko. Na wieszakach wisi mniej może cylindrów i meloników, niż czapek, ale zawsze jest ich sporo...

— Czy kto może wejść tak, żeby go pan nie widział?

— Co to, to nie. Kasa jest naprzeciwko drzwi wchodowych; nie opuszczam jej przed godziną dziesiątą, czyli przed zamknięciem lokalu.

— A widzi pan? — zagadnął sędzia oskarżonego.

— Widzę tylko, że ten pan mnie nie poznaje. Ale, przecież sam mówił, że to wcale niczego nie dowodzi.

— Ale jak dowieść, że pan istotnie był w restauracji owego wieczora?

— Nie wiem, przyznaję. Chociaż pamiętam przecież, że tam był telefon. Nie wymyśliłem tego szczegółu, wszak prawda?

— Mógł pan to widzieć z ulicy. Często numer telefonu jest wymalowany wyraźnie na witrynie.

— Tak. I tak właśnie jest u mnie — wtrącił restaurator.

Oskarżony wzruszył ramionami.

— Może być. Ale ja nie widziałem numeru z zewnątrz. Widziałem, że był umieszczony na jadłospisie. Zresztą, panie sędzio, zastanówmy się chwilę. Przypuśćmy, że popełniłem kradzież i chcę sobie stworzyć alibi. Czy w takim razie wszedłbym do pierwszej lepszej restauracji, w tej samej dzielnicy, jak zwykły gość, który siada, zjada obiad, płaci i wychodzi, bez zwrócenia na siebie uwagi? Nie, sto razy nie! Byłbym wziął dorożkę, byłbym się udał do restauracji, w której mnie znają, i w tej chwili dwudziestu świadków zeznałoby, że jadłem tam obiad o wpół do dziewiątej. Jeszcze raz powtarzam: przed dwoma tygodniami, między ósmą a dziewiątą byłem na obiedzie w restauracji Lacroix. Na nieszczęście, nie mogę dowieść, że byłem tam, zarówno, jak pan restaurator nie może dowieść, że nie byłem.

— Przepraszam, panie sędzio — wtrącił świadek. — Znalazłem sposób. Jeżeli ten pan był u mnie na obiedzie, może sobie przypomina, co jadł. Moje jadłospisy są ustalone na wszystkie dni tygodnia. Codzień cztery dania mięsne, każdego dnia inne. I tak w poniedziałek dajemy: pieczeń wołową, baraninę, potrawkę z kury i szynkę. We wtorek...

— To jest dobra myśl. Niech pan nie mówi dalej. Słyszałeś pan? Coś pan jadł?

— Przyznaję się otwarcie, że sobie nic a nic nie przypominam.

— Niech się pan namyśli...

— Jakże panowie chcecie, abym pamiętał taki drobny szczególik! I to dobrze, że przypomniałem sobie, gdzie jadłem obiad. Ale co mi podawano!..

— Niech pan usiłuje sobie przypomnieć...

— Nie, naprawdę, nie pamiętam...

— Szkoda. Alibi byłoby stwierdzone...

— Spodziewam się, że dam panu inne dowody swojej niewinności... Ale teraz, ciągle mi chodzi po głowie myśl, co jadłem tego wieczora. Będzie mnie prześladowała, a nic nie znam nieznośniejszego. Panie restauratorze, niechże mi pan powie, co było na obiad... Oczywiście, nie będzie to miało żadnej wagi dla pana sędziego. Więc cóż dajecie we środę?

— We środę mamy boczek barani, pieczeń cielęcą, kotlety i główkę cielęcą.

— Ach, cóż ze mnie za osioł! Co za osioł koronny! Bagatela! Teraz przypominam sobie doskonale, że jadłem główkę cielęcą, dobierałem nawet dwa razy.

— Trzeba było to powiedzieć przed chwilą — odparł sędzia śledczy. — Panie Lacroix, dziękuję panu. Jeżeli będę pana jeszcze potrzebował, dam panu znać. Może pan odejść. A my, idźmy dalej. Albo, nie. Już blisko druga, musi pan być głodny. Żeby czasu nie tracić, każę panu podać śniadanie tutaj. Weźmiemy się do śledztwa później. Niech pan powie żandarmowi, czego pan chce...

— Wszystko mi jedno. Niech przyniesie cokolwiek, co będzie gotowe.

Po chwili żandarm wrócił.

Oskarżony usiadł, rozłożył serwetkę i systematycznie, jak człowiek przyzwyczajony do wątpliwej czystości tanich jedłodajni, zaczął starannie wycierać nóż, widelec i szklankę. Potem wziął złożone talerze, w których była umieszczona potrawa i zdjął talerz wierzchni.

— Ach!... Ja...

— Cóż takiego? — zapytał sędzia.

— Nic... Nic...

Nalał sobie pełną szklankę wina i wychylił ją duszkiem.

Potem podniósł widelec i zastygł, nieruchomy.

— Może pan tego nie lubi? — zapytał żandarm.

— Ale skądże... owszem... bardzo...

Patrzył na talerz, ale nie jadł. Od czasu do czasu odwracał oczy i obcierał czoło, zroszone zimnym potem.

Widząc, że zbladł, żandarm zwrócił się do niego:

— Jakoś nie idzie panu... Może pan tego nie lubi?...

— Cóżeście mu tam dali takiego? — zapytał sędzia niecierpliwie.

— Główkę cielęcą... Mówił tylko co...

— Ależ tak... ja to lubię... bardzo...

Ukrajał kawałek i podniósł go do ust. Ale zaledwie połknął go, zerwał się nagle, przewracając krzesło i butelkę. Jednym skokiem znalazł się przy oknie.

Kiedy się odwrócił, oddychał ciężko, a po policzkach spływały mu grube łzy.

— To nic! — zauważył.

I usiadł, ukrajał sobie drugi kawałek, ale zamiast go podnieść do ust, rzucił widelec.

— Nie mogę... Zabierzcie to...

Odsuwał talerz nerwowym gestem.

Sędzia śledczy przypatrywał mu się, nic nie pojmując.

— Nie może pan tego przełknąć?

I nagle, uderzył się dłonią w czoło.

— Więc to tak... A u Lacroix dobierałeś pan główki cielęcej! Nie masz pan szczęścia! Złapałeś się we własne sidła. Noga pańska nigdy nie postała w restauracji Lacroix! Źle pan wybrałeś potrawę z jego jadłospisu!

Oskarżony pociągnął jeszcze łyk z butelki.

— Prawda!... Cóż robić!... Robiłem, co mogłem, ale cóż pan chce, nie mogę nic nad to. Nie można przezwyciężyć wrodzonego wstrętu. Prędzejbym umarł, niż połknął to brzydactwo.

Matka Boska z Beauraing

Na miejscu cudownego objawienia

W ostatnich tygodniach prasa całego świata rozpisuje się o **cudownem objawieniu się Matki Boskiej** kilku dzieciom w wieku szkolnym, w małem miasteczku belgijskiem — Beauraing. Przy ostatniem objawieniu się, **Matka Boska rozmawiała z dziećmi** i żegnała się z niemi, obiecując łaskę tym, którzy przyjdą się modlić do Beauraing.

Ogółem zanotowano **34 masowe ekstazy dziatwy szkolnej**, stwierdzone przez lekarzy, połączone z częściowem lub całkowitem zniczulemiem ciała u czterech dziewczynek i jednego chłopca.

Podczas ostatniego „widzenia“, a właściwie pożegnania — pisze w A. B. C.“ p. Wł. Zambrzycki, który stale odwiedza Beauraing — **dzieci szlochały, a małą** Fernandę musiano przenieść na rękach do miasteczka.

— Czego płaczesz? — pytali lekarze.

— Bo już nie zobaczę Madonny.

— A co poza tem mówiła ci Madonna?

— Mówiła, **że będę Jej służyć, że mnie wybrała z pośród innych dzieci.**

Trzy pozostałe dziewczynki również twierdzą, iż Matka Eoska żegnała się z niemi.

Brat Fernandy, 11-letni Albert oświadczył, że Matka Boska nic mu nie powiedziała, lecz **tylko skinęła głową.**

Minęło kilka dni, napływ pobożnych nie zmniejszał się wcale i oto gruchnęła po okolicy wieść, że teraz **osoby starsze widują Madonnę opodal groty.** Dzienniki podały kilka nazwisk oraz **kilka wypadków cudownych uleczeń.**

W niedzielę, 8 bm. p. Lambrzycki udał się do Beauraing poraz czwarty. Miasteczko **przeistoczyło się w jeden olbrzymi garaż.** Od godziny 4 po południu zajeżdżają bez przerwy autobusy, autokary samochody prywatne. Na szosie między Dinant a Namur **panuje ścisk niebywały.** Konni żandarmi kierują ruchem. O rozwijaniu szybkości niema mowy, tworzy się bowiem sznur aut, jadących w dwu równoległych kolumnach.

Znalazłszy się na miejscu, pytam oberżystę, na ile ocenia liczbę przybyszów.

— Ze dwadzieścia tysięcy...

Zdaje się, że niewiele przesadził. **Samochody nie mogą pomieścić się w Beauraing.** Stoją wszędzie, gdzie tylko jest kawałek wolnego placu, przeważnie **poza miasteczkiem.**

Dowiaduję się, że choć dzieci od kilku dni nic już nie „widzą“, tem nie mniej jednak o godzinie 6-ej wieczór **udają się do groty i odmawiają pacierze,** przewodnicząc tłumowi.

Składam wizytę małej Fernadzie. Nieboraczka **ukrywa się przed obcymi, gdyż ją zamęczają.** Do mnie jednak wyszła ze względu na stara, prawie trzytygodniową znajomość.

— Co słychać, Fernando?

— Mam dużo roboty, proszę pana. Muszę ciągle czytać. **Dostaję mnóstwo listów, nawet z zagranicy. A potem** muszę się modlić.

Dziewczynka otwiera szufladę i pokazuje mi stos kopert ze znaczkami z Belgji, z Francji i z Niemiec. Szukam polskich, lecz nie znajduję. Są to **listy z prośbami o modlitwę,** wszystkie mniej więcej jednobrzmiące.

„Mała Fernando, **zmów Zdrowaś Marja za moją córeczkę.** Jest chora, nie może przyjechać...“

„Pomódl się za mnie. Stara jestem, mieszkam daleko...

Inne dzieci są również zawalone korespondencję. Nie brak też **anonimów szyderczych, pisanych prawdopodobnie w knajpie, przy kieliszku.**

Zbliża się godzina szósta. Idę do groty. Takich tłumów nigdy jeszcze nie widziałem w Beauraing. **Kilkunastu żandarmów utrzymuje porządek,** czego dawniej nie było. Jeden dobroduszny „gardechampetre“ dotychczas wystarczał. Nie brak też chorych i kalek. Lekarze, jak zazwyczaj, **stawili się bardzo licznie.** Nie widać natomiast **ani jednego księdza, bo taka jest wola władz kościelnych.**

Usiłuję przecisnąć się ku sztachetom, oddzielającym grotę, gdzie zwykle klękają dzieci. Lecz zapóźno. **Trzeba było przyjść przed godziną.**

A jednak dla dzieci znajdzie się miejsce. Oto idzie Andrzejka Voisin. Tłum ustępuje jej z drogi, wołając:

— **Módl się za nas, módl się za nas!**

Dziewczynka **jest już przed wejściem** do groty, klęka na zmarzłej ziemi, **zaczyna głośno odmawiać Zdrowaś Marja.** Tłum powtarza. Nadchodzą pozostałe dzieci i również klękają.

Mija pół godziny. Wszyscy wiedzą, że ekstazy nie będzie. a jednak czekają. Na co? **Ktoś krzyknął przeraźliwie.** Jakaś kobieta przeciska się przez mrowie ludzkie, trzymając oburącz niemowlę. W innem miejscu wynika zamieszanie, widać gestykulujących mężczyzn. Co się stało? Podobno ktoś ujrzał Madonnę. Gdzie? Nad wejściem do groty.

— Ależ nie zdaje mi się! — protestuje barczysty obywatel. — **Jestem trzeźwy.** Cztery lata służyłem w Kongo. Od kilku lat nie byłem w kościele. Mówię, że **widziałem Sainte Vierge, o tam!** Widziałem wyraźnie...

Tłok coraz większy. Wynoszą dziewczynę, która **trzęsie się, ściskając książkę do modlitwy.** Coś bełkocze, pokazuje na gardło.

— Mowę odzyskała! Gdzie doktór?

Kilku lekarzy zjawia się jednocześnie. Chcą odprowadzić chorą nieco dalej. **Tłum biegnie za nimi.** Ścisk coraz większy.

Trzeba wracać do Beauraing, bo miejsc w autobusach zabraknie. Dzieci wciąż jeszcze klęczą. Dmie zimny wiatr. Trzeba wracać.

Eksploatacja naiwności ludzkiej

przy pomocy „cudownej“ dziewczyny w Łodzi

Dzielnica Łodzi Bałuty poruszona jest odkryciem „cudownej“ dziewczyny, 16-letniej Stanisławy Bogaczyk, zamieszkałej wraz z rodzicami przy ul. Goplańskiej 8. Bogaczykówna rzekomo **miała moc cudownego wprost usuwania pomniejszych dolegliwości ludzkich, a dotknięcie jej przynosiło szczęście i zmianę losu.** Ponadto, na rozkaz jej **martwe sprzęty miały się ożywiać,** wystukiwać podawany takt i temu podobne wyczyniać rzeczy, zgoła, nieprzystojne zwykłemu stołkowi lub krzesłu. W miarę rozgłosu przed domem zamieszkałym przez dziewczynę, **gromadzić się poczynały tłumy ciekawych,** tamując niejednokrotnie przejście i przejazd przez ulicę, tak, że w końcu policja zainteresowała się tem niesamowitem zjawiskiem i postanowiła **zbadać właściwości cudownej łodzianki.**

Bogaczykównę na polecenie kierownika **III komisarjatu P. P. przesłano do wydziału zdrowotności magistratu łódzkiego,** gdzie **poddana została szczegółowym badaniom lekarskim**

Orzeczenia lekarzy wypadły niepomyślnie dla Bogaczykówny. Stwierdzono mianowicie, **że jest ona chora na gruźlicę płuc,** wycieńczona i osłabiona, jednakże, nie ujawniono żadnych właściwości medjumicznych, mogących tłumaczyć zjawiska, zachodzące rzekomo w mieszkaniu dziewczyny.

Wobec tego sprawę w swe ręce wzięła policja, która ustaliła, że **wieści o cudownych własnościach Bogaczykówny rozsiewali jej krewni, a głównie ojciec.** Umiejętnie puszczona pogłoska przyjęta została z dobrą wiarą przez okolicznych mieszkańców, wśród których wytworzyło się mniemanie, że Bogaczykówna w niektórych wypadkach istotnie **działa cudownie na odwiedzających ją.** To spowodowało ogólne zainteresowanie i istne procesje ciekawych i zwolenników.

Sytuację wykorzystał Ignacy Bogaczyk, który powziął sprytny plan wykorzystując ogromny napływ ciekawych **pobierał pewne opłaty za wstęp do mieszkania, ciągnąc z tego nienajgorsze zyski.**

Po ustaleniu tych faktów, policja, by zapobiec gromadzeniu się ciekawych **odebrała chorą Bogaczykównę od rodziców i umieściła ją u innych krewnych, zabraniając równocześnie Bogaczykom dalszego eksploatowania córki.** Mimo to w dalszym ciągu gromadzą się w okolicy miejsca zamieszkania Bogaczykówny, tłumy naiwnych, twierdząc, **że dziewczyna jest nadal w mieszkaniu ojca,** a jedynie z pewnych względów nie pozwalają im ujrzeć cudownej dziewczyny.

Kobieta - wampir odebrała sobie życie

Potworna morderczyni powiesiła się w celi więziennej w Toruniu

Mieszkanie właścicielki sklepu przy ul. Łaziennej 28 w Toruniu p. Szczygłowej stało się w ub. niedzielę wieczorem **widownią niesamowitego wypadku.** W dzień ten p. Szczygłowa pojechała do Bydgoszczy po swoje dzieci. Mieszkanie zostawiła pod opieką swej kuzynki Anny Gersonowej i służącej **Marjanny Gomolińskiej,** która została przyjęta na służbę dopiero przed kilku dniami. Liczy ona lat 25 i pochodzi z Aleksandrowa.

W niedzielę wieczorem Gersonowa zasiadła do kolacji. W pewnej chwili **przyskoczyła do niej Gomolińska i zaczęła ją dusić.** Zaczęła się walka na śmierć i życie. Gomolińska była silniejsza i powaliła Gersonową na ziemię.

Krzyk i hałasy zwabiły sąsiadów, którzy zdołali, na szczęście, w ostatniej chwili **przeszkodzić zbrodni i odratować p. Gersonową,** która leżała już bez przytomności na ziemi, nad nią klęczała służąca Gomolińska, **zaciskając w swoich rękach kurczowo sznury, zarzucone na szyi ofiary.** Gersonowa rozchorowała się poważnie.

Służącą **zamknięto w areszcie.** W toku śledztwa, które ciągnęło się z przerwami przez całą noc i cały poniedziałek, **służąca wskazywała na różne osoby, które ją do mordu namawiały.** Jednakże osoby oskarżone przez Gomolińską, zdołały wykazać swoje alibi.

W końcu dopiero po przewiezieniu w nocy jej matki z Aleksandrowa, Wiktorji Gomolińskiej, **zbrodnicza** córka **przyznała się, iż z własnych pobudek usiłowała zamordować Gersonową w celach rabunkowych,** aby zdobyć pieniądze potrzebne jej w związku z ciążą, w której się znajdowała.

Po mozolnem śledztwie, które trwało do godz. 3 w nocy z poniedziałku na wtorek, zamknięto Gomolińską, polecając dyżurnemu i klucznikowi celę nr. 7 specjalnej opiece. Zdołała ona jednak **zmylić czujność straży.** Kiedy klucznik o godz. 6,15 rano zajrzał do celi, zastał już tylko **stygnące zwłoki wiszącej Gomolińskiej** na sznurze, skręconym z bluzki. Przybyły lekarz pogotowia **stwierdził już tylko śmierć.**

Ze śmiercią Gomolińskiej, policja jednak nie zakończyła swoich dochodzeń. Między innemi zdołano stwierdzić, że Gomolińska ma na swoim sumieniu już niejedno życie ludzkie.

Gomolińska w ub. roku w Aleksandrowie **sprzyjaźniła się z niejakim żonatym Głodkowskim.**

Pewnego razu Gomolińska znalazła się sam na sam z Głodkowską w pokoju w mieszkaniu Głodkowskiej, który po pewnej chwili opuściła. Gdy później zajrzano do pokoju, **znaleziono Głodkowską martwą, powieszoną na klamce.** Nie ulegało wątpliwości, że zachodził wypadek uduszenia i zawieszenia zwłok na klamce u drzwi. Podejrzenie padło na Gomolińską i Głodkowskiego. Sprawa oparła się oczywiście o sąd, lecz **oboje z braku dostatecznych dowodów winy zostali uwolnieni.**

Charakterystycznym jest także fakt, że wypadek toruński i aleksandrowski wykonany był w tych samych okolicznościach i w ten sam sposób.



„Postępowy“ Cypeles

— Wprowadzić oskarżonego!

— Moje szanowanie wysokiego trybunału, czy ja tu jestem bardzo potrzebny? Jabym się nie chciał narzucać, ja sobie mogę pójść, ja...

— Milczeć! Oskarżony się nazywa Josek Cypeles, lat 37, religji mojżeszowej, zamieszkały w Będzinie.

— Tak jest, z przeproszeniem wysokiego trybunału, ale ja...

— Milczeć! Czy oskarżony był już karany?

— Karany? Za co? Ja jestem solidny kupiec!

— Tak? A ja tu mam w aktach czarno na białem, że Cypeles Josek był już karany grzywną w wysokości 200 zł.

— To przez pomyłkę, proszę wysokiego trybunału.

— Przez jaką pomyłkę?

— Nu, ja się trochę pomyliłem przy obrachunkach z izbą skarbową...

— Aha. Sfałszowane księgi handlowe. Ale do rzeczy. Cypeles jest obwiniony o to, że dnia 11 listopada, t. j. w piątek o godzinie 7-mej wieczorem zabrał w celu przywłaszczenia sobie pięć srebrnych łyżeczek, będących własnością kawiarni „Minoga“. Oskarżony został przytrzymany na gorącym uczynku chowania wymienionych łyżeczek do kieszeni...

— Przepraszam trybunału, nie do kieszeni tylko do teczki...

— Znakomicie. To jest wyraźne przyznanie się do winy, proszę to zaprotokółować. ***Ale Cypeles, jak Cypeles jako Żyd mógł w uroczystość szabasu zrobić takie świństwo? Przecież to był piątek i szabas już zapadł.*** *Panie Cypeles, jak panu nie wstyd, pan jest przecież mojżeszowego wyznania.*

— Wysoki trybunale! Ja jestem mojżeszowego wyznania, ale ja nie jestem ortodoks... Ja jestem (z dumą) postępowy.

Niestety „wysoki trybunał“ miał zacofane pogądy i za postępowość wlepił Cypelesowi bite dwa tygodnie aresztu. Nie pomogły żadne zaklęcia ani przysięgi. Cypeles ***rad nie rad*** *znalazł się w więzieniu.*

— No, a teraz musi się pan rozebrać do kąpieli, rzekł dozorca.

Cypeles przeraził się: — Uj, czy to musi być?!

— Musi. Taki przepis. Zresztą nic strasznego. Przecież się pan już chyba nie raz kąpał?

Postępowy Cypeles obraził się nie na żarty: — Ja pana bardzo przepraszam, ale ja jeszcze nigdy nie siedziałem w kryminale. Ja jestem solidny kupiec...

TADDY.

„Reperacja“ budżetu

Codziennie jeden Francuz miljonerem

Deficyt budżetu Francji obliczony jest na 10—12 miljardów fr. Minister skarbu Cheron łamie sobie głowę nad tem, skąd zdobyć te miljardy. Dopomagają mu w tem deputowani. Inicjatywa ich idzie w jednym kierunku: niema dnia, ażeby którykolwiek z deputowanych nie zaproponował Cheron'owi urządzenia państwowej loterji na wzór hiszpańskiej.

13-go stycznia z taką propozycją wystąpił deputowany Paryża Tettange. Zaproponował on taki projekt. Rząd w ciągu 3-ch miesięcy wypuszcza losy, których nominalna wartość wynosi po 100 fr. za każdy. Po ukończeniu emisji rozpoczyna się ciągnienie, które ma trwać przez cały rok. Codziennie jeden los wygrywa miljon fr. Co niedziela, oprócz codziennego miljona, będzie się losowało 10 „pocieszających“ wygranych po 100.000 fr. każda.

Według obliczenia Tettange co rok będzie się wydawało wygranych na ogólną sumę 421 miljonów fr. Razem z emisyjnemi wydatkami koszt loterji wyniesie 650 miljonów fr. Czysty roczny zysk oblicza on, właśnie, na brakujące Cheron'owi 10—12 miljard. fr.

Swój projekt Tettange reasumuje jednem zdaniem:

— Codziennie jeden Francuz zostanie miljonerem. (Ps.)

OSTROŻNY

Ona (do męża): — Co powiedział lekarz na twój reumatyzm?

— Że nie mam pić wina, ani piwa.

— No i wódki?

— O wódce nic nie mówił, a wolałem nie **pytać, bo jeszczeby też zabronił.**

Uśmiechnij się!

OJCIEC I DZIECI.



Ojciec (do swoich trzech córek): — Słuchajcie dziewczęta, już jest najwyższy czas, abyście rozglądnęły się za mężami.

Do swoich trzech synów: — Co się was tyczy, to mam nadzieję, że żaden z was nie jest taki głupi, aby się żenić

*

OSZCZĘDNI SZKOCI.

O'Connor zamierza kupić łapkę na myszy. Wchodzi do sklepu i studjuje długo mechanizm łapki. Odkłada ją wreszcie na bok i z rozczarowaniem oświadcza:

— Nie mogę kupować łapek na myszy, które duszą mysz dopiero wtedy, gdy zjadła już przynętę ze słoniny.

(Judge)

NIE PRZEKONAŁ.

Prohibicjonista: — Pamiętajcie, panie Łykalski, że wódka zabiła na świecie więcej ludzi, aniżeli kule karabinowe.

Łykalski: — Tere, fere, mój panie! Ja już wolę mieć w żołądku wódkę, aniżeli kulę karabinową.

WĘDRÓWKA DUSZ.

— Czy ty wierzysz w wędrówkę dusz?

— O, tak! Jestem nawet przekonany, że dawniej byłem osłem.

— Kiedyż to było?

— Wtedy, kiedy pożyczyłem ci trzydzieści dolarów.

WYGADAŁ SIĘ.

Pan (do znajomego, który właśnie wszedł do restauracji):

— Co, i pan tutaj? Przecież miał pan wyjechać na sześć tygodni!

— Tak, ale na szczęście zamienili mi je na karę pieniężną.

KWESTJA PIWNA.

— Powiadają, że piwo skraca życie... Bajki! Ja przez całe życie piję piwo, a mam już blisko siedemdziesiąt lat.

— Tak... Ale pomyśl, ile byś już miał, gdybyś nie pił?!!

W SZKOLE

— O ile matka da ci dwa jabłka większe i mniejsze, które oddasz bratu?

— Czy pani mówi o moim starszym, czy o młodszym bracie?

ANKIETA.

Pewne pismo ogłosiło ankietę następującą: „Jakie książki przyniosły ci w życiu najwięcej pożytku?“

Jedna z czytelniczek odpowiada: „Książka kucharska mej matki i książeczka czekowa ojca“.

NAUCZYCIELKA

— Dlaczego właściwie zerwałeś z twą narzeczoną?

— Ach wiesz, miałem już tego dość: ona jest nauczycielką, więc za każdym razem, kiedy nie mogłem się stawić na rendez vous żądała piśmiennego uniewinnienia z podpisem mego ojca...

SPORT

Reprezentacja bokserska Poznania w walce z pięściarzami Warszawy

W niedzielę odbędzie się na sali „Metropolis“ w Poznaniu o godz. 11.45 mecz międzymiastowy, który zapowiada się wcale ciekawie. Poznań, który dotąd opierał się swój skład na drużynie „Warty“, obecnie reprezentowany będzie przez wszystkie prawie kluby okręgu. Warszawa zjeżdża do grodu Przemysława w pełnym składzie.

Wyniku spotkania trudno przewidzieć. Poznańczycy będą mieli jednak trudne zadanie, gdyż Warszawa dysponuje w obecnej chwili zespołem bardzo dobrym.

Skład Poznania wyglądać będzie prawdopodobnie następująco: (wedle kolejności wag) **Rogowski** (Gopl), **Polus** (W), **Kajnar** (W), **Sipiński** (W). **Matuszewski** (W) wzgl. **Pierard** (S), **Majchrzycki** (W), **Hoffman** (HCP) wzgl. **Rogowski** (S) i **Piłat** (W).

Drużynie tej przeciwstawia Warszawa następujących zawodników: **Wieczorek, Kazimierski, Cyran, Bąkowski, Seweryniak, Doroba, Karpiński i Mizerski.**

Narciarskie zawody eliminacyjne oraz o odznakę za sprawność

Ze względu na zbyt opóźnione w tym roku rozpoczęcie sezonu zimowego i wynikły stąd brak wolnych terminów, Śląski Klub Narciarski (SKN), chcąc udostępnić jaknajszerszym rzeszom narciarskim wzięcie udziału w eliminacjach klubowych organizuje **w nadchodzącą niedzielę** równocześnie troje zawodów. **Zawody te będą wszystkie ważne do ubiegania się o odznakę za sprawność**, wobec czego startować w nich mogą również narciarze nie należący do SKN., wzgl. innych klubów narciarskich P. Z. N. Zawody te odbędą się:

W Koniakowie: biuro zawodów w stacji turystycznej Legierskiego przyjmuje zgłoszenia do godz. 9. Start do biegów o godz. 10. O godz. 13 konkurs skoków na skoczni w Koniakowie. Dla gości przyjeżdżających już w sobotę zarezerwowano szereg noclegów w stacji turystycznej Legierskiego w Koniakowie, lub w stacji turyst. Konarzewskiego w Istebnej (willa „Bucznik“).

W Wiśle: biuro zawodów w szkole w Wiśle-Centrum do godz. 10 przed południem biegi, po południu konkurs skoków — otwarcie nowej skoczni w Wiśle-Malnice. Goście przyjeżdżający już w sobotę znajdą w licznych pensjonatach wiślańskich łatwo dobre pomieszczenie.

W Ustroniu: biuro zawodów w hotelu „Beskid“ (obok Rynku) przyjmuje zgłoszenia do godz. 10: start do biegów o odznakę w godzinach południowych (dokładna godzina i miejsce startu zostaną podane przy zgłoszeniu). Dla przyjeżdżających w sobotę noclegi w hotelu „Beskid“, w hotelu kuracyjnym, lub pensjonatach ustrońskich.

Wszystkie te zawody przewidują biegi dla senjorów od 12—15 klm., biegi dla junjorów 9 klm. i biegi dla pań 8 klm. Ze względu na dogodne połączenie (dostateczny wyjazd z Katowic dopiero w niedzielę rano o godz. 5.50 przez Orzesze — Chybie) zaleca się szczególnie start o odznakę za sprawność w Ustroniu.

Drugą z kolei narciarską wycieczkę punktowaną SKN. o odznakę górską PZN. prowadzi w nadchodzącą niedzielę prof. St. Kseliński ze Zwardonia przez Ochodzitą (Koniaków) na Baranią Górę i zjazd do Wisły. — Odjazd z Katowic w niedzielę pociągiem turystycznym o godz. 5.10. Uczestnicy, którzy już w sobotę wyjadą do Zwardonia przyłączyć się mogą do właściwej wycieczki na dworcu w Zwardoniu po przyjeździe pociągu katowickiego o godz. 8.45. Wycieczka średniociężka.

POŻAR TEATRU W ROTTERDAMIE (HOLANDJA)



W największym teatrze holenderskim „Arena“ w Rotterdamie wybuchł w nocy z niedzieli na poniedziałek pożar, który bardzo szybko rozszerzył się na cały gmach. Wszelka akcja ratownicza straży pożarnych okazała się daremna. Bliższe szczegóły podaliśmy w telegramach.

Z tafli lodowej

O PRYMAT W HOKEJU ŚLĄSKIM.

22 bm. o godz. 14 odbędzie się na Sztucznym Torze mecz hokejowy między drużynami **Śląskiego T-wa Łyżwiarskiego a sekcją hokejową Katowickiego Klubu Tenisowego!** Mecz ten, który zadecyduje o mistrzostwie Śląska, a obie drużyny mają szanse zdobycia mistrzowstwa, będzie z pewnością niezwykle ostry i zacięty. W bramce Katowickiego Klubu Tenisowego wystąpi znany z meczu z Wilnem gracz I. F. C. Görlitz.

CZWÓRMECZ HOKEJOWY W POZNANIU

W pierwszym dniu czwórmeczu hokejowym w Poznaniu drużyna „Warty“ pokonała zespół gimnazjum im. Marcinkowskiego 10:0. Poszczególne tercje: 1:0, 4:0, 5:0. Bramki zdobyli: Urbański 5, Leśniak 3 oraz Karaśkiewicz i Rożkiewicz.

Drużyna „Pogoni“ uzyskała z „Lechją“ zaszczytny wynik remisowy 2:2. Poszczególne tercje 0:0, 2:1, 0:1. „Lechja“ miała w drugiej i trzeciej tercji wielką przewagę, której nie umiała wykorzystać, dzięki doskonałej grze bramkarza „Pogoni“. Wobec zrezygnowania „Pogoni“ z dogrywki, do walki o pierwsze miejsce zakwalifikowały się „Lechja“ i „Warta“.

Wycieczki narciarskie w okolice Zwardonia

Oddział narciarski Tow. Przyjaciół Zwardonia „Rachowiec“ urządza wycieczki o odznakę górską na szlakach, punktowanych przez P. Z. N. pod kierownictwem własnych przodowników, zatwierdzonych przez P. Z. N. Zgłoszenia przyjmuje oddział pod adresem: Oddział Narciarski „Rachowiec“ w Zwardoniu, na ręce p. Romana Klimondy Wycieczki aranżowane są na terenach zaśnieżonych od 25 do 45 cm.

Z życia organizacyj sportowych

WALNE ZEBRANIE KS. CHORZÓW.

8 bm. odbyło się wale zebranie K. S. Chorzów przy P. F. Z. A. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, wybrano nowy, w którego skład weszli: Janicki Leopold — prezes, Liberski Henryk — wiceprezes, Chamski Bronisław — sekretarz, Smyrek Augustyn — skarbnik, Franszczyk Paweł — I zast. skarbnika, Chmiel Franciszek — II zastępca skarbnika, Kaszuba Stefan — naczelnik, Koszela Antoni — naczelnik młodzieży, Grzesik Wilhelm — gospodarz, Kucharczyk Walenty, Franszczyk Augustyn i Pulcer Gerhard — ławnicy.

Wszelką korespondencję kierować należy pod adresem sekretarza: Chorzów P. F. Z. A.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek smutny, bez humoru,
bardzo śpieszy się do boru,
by uzbierać drzewa kupkę,
gdyż chce ograć swą chałupkę.

Poszedł przeto przemarznięty,
z głodu prawie z nóg już ścięty,
do pierwszego lasku z brzegu,
znacząc drogę swą na śniegu.

Wkrótce nadszedł pan gajowy
i, ujrzawszy ten ślad nowy,
głęboko się zastanowił
i bardzo się nad tem głowił.

Potem se wykalkulował,
że pewnie się w lesie schował,
niedźwiedź wielki i kudłaty,
to też będzie łup bogaty.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.